

Siwinski. St. Stawis

F 7769a
INSTITUT
BADAŃ LINGWISTYKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63



STANISŁAW STASZIC.
Źródła jego poglądów, uczuć i cnót.
Studium

przez

Prof. Edwarda Siwińskiego.

(Z RĘKOPISÓW POZOSTAŁYCH PO ZGONIE).

„Był to mąż szczerzy i prawy, bojący
się Boga i daleki od złego”.

Ks. Joba I.

I.

W języku naszym posiadamy piękne i malownicze wyrażenie dla oznaczenia ludzi, którzy potęgą umysłu i zacnością charakteru wygórowali nad współczesnych i na tleswojej epoki blaskiem szlachetnych zasług jaśnieją. Nazywamy ich ludźmi *wytycznemi*. Oni to wskazują narodowi właściwy kierunek jego rozwoju a widząc lepiej i dalej, wytykają mu drogi przyszłości.

Stanisław Staszic jest bez zaprzeczenia jednym z takich mężów *wytycznych*.

„Kto on był — powiada Kajetan Koźmian ¹⁾ — co dla ziomków, dla kraju, dla całej ludzkości uczynił, jak się dla

¹⁾ Pam. II, str. 181.

Dod. do „Przeg. Tyg.”

niej wylał z całym zapałem najszlachetniejszego i najzaczniejszego serca, z całą nieuległością swego przekonania, z całą siłą i tęgością oświeconego nauką i rozmyślaniem ukrzepionego umysłu, wie kraj, wie powszechność narodowa a cała ludzkość dla chwały i sławy natury ludzkiej wiedzieć powinna“.

Staszic należy rzeczywiście do małej liczby tych mężów wybranych, którzy nie dla samego tylko pojedynczego narodu, ale dla całej ludzkości pracują. Zastanawiając się nad życiem jego i nad jego pismami, trudno zawyrokować, co głównie mu tak wielką cześć i sławę współczesnych zjednało: czy jego pisma, tyle głębokich myśli i wzniosłych uczuć zawierające; czy też samo życie jego, na żelaznej pracy i ciągłym poświęceniu dla dobra kraju strawione i pełne tych aktów wysokiej cnoty, które są najchlubniejszym natury ludzkiej zaszczytem i najwymowniejszą dla potomnych, do zacnych czynów podniętą.

Jako pisarz, jako człowiek, Staszic ogromne dla kraju położył zasługi; lecz gdy jako pisarz jest chlubą tylko kraju, jako człowiek—jest chlubą ludzkości całej.

Gdy przeszłość nasza przestanie być dla Europy tajemnicą a myśli i czyny wielkich mężów naszych w ogólną sumę pracy ludzkości całej wliczone zostaną—wówczas i imię Staszica w całym swym blasku zajaśnieje a Staszic obok Franklina stanie. Powiemy nawet, iż życie Staszica, chociaż nie przedstawia tylu oryginalnych a zajmujących szczegółów, co życie Franklina, w całości swojej więcej ma jednak poetycznego uroku, choćby już z tego samego względu, że Franklin był członkiem społeczeństwa, przed którym dopiero się otwierał horyzont życia—Staszic zaś synem narodu, który kończył jeden wielki peryod swojego żywota... Ztąd i większa nawet po stronie Staszica zasługa leży, bo kiedy Franklin tyle był szczęśliwym, że widział dejrzące owoce swych trudów, Staszic pracował, bez myśli o możliwości nagrody, walczył nie mając prawie nadziei zwycięstwa i jedynie z głębokiego przekonania, że tak pracować i walczyć powinien.

Współcześni idąc za klasycznym zwyczajem porównywania wielkich mężów teraźniejszości z mężami sławnymi starożytnego świata, Staszica—Katonem polskim nazwali. Przydomek ten, jakkolwiek zaszczytny, maluje jedną tylko stronę charakteru Staszica, ale go nie określa w całości. Sądzimy, iż tak jak każde nowe pojęcie, nowej dla siebie nazwy wymaga, tak też i pewien nieznany dotąd stopień geniuszu, potęgi umysłu i siły uczucia, powinien nosić nazwę tego, w którego piersiach podobało się Opatrzności złożyć te wysokie dary. I dla tego też najwłaściwiej jest Staszica nazywać nie Katonem polskim, ale poprostu Staszicem—a krajowi życzyć, aby na swój pożytek i chlubę więcej podobnych Stasziców mieć mógł.

Aby można było wyczerpać całe bogactwo przedmiotu, jakie w sobie żywot tego wielkiego męża zawiera, aby sprawiedliwie ocenić ten głęboki i rozległy umysł, tak śmiało zapuszczający się w rozwiązywanie najtrudniejszych społecznych zagadnień, tak gorąco miłujący ludzkość i swoją ojczyznę, jako dlań najdroższe tej ludzkości ogniwo: trzeba go rozważać we wszystkich kierunkach jego działalności; trzeba nań patrzeć z kolei, jako na politycznego pisarza, męża stanu, obywatela, uczonego geologa, głębokiego filozofa i szlachetnego wreszcie filantropa, wszystkie te bowiem względy są tylko pojedynczemi częściami tej wzniosłej posagowej postaci.

Wyznajemy otwarcie, iż nie czujemy się na siłach do podjęcia tak trudnego zadania, zwłaszcza że zebranie koniecznych materyałów do podobnej pracy jest dla nas niemożliwym; zamiarem więc naszym jest wykazać na tle ogólnych biograficznych zarysów, jak Staszic patrzył na sprawy narodu i jakie w dziedzinie narodowych wyobrażeń położył zasługi. Jest to zresztą najwybitniejsza strona jego działalności i w swoim czasie najbardziej wpływowa.

Staszic posiadał w wysokim stopniu wszystkie te przymioty, które prawdziwego męża stanu cechować powinny;

miął głęboki i rozległy pogląd na rzeczy, stał zawsze na gruncie wyrozumowanych zasad ogólnych, a nie tracąc ich nigdy z oczu i wiedząc dokąd dąży, stosował je do życia narodu odpowiednio do czasowej możliwości i do warunków, w jakich się naród znajdował. Sięgając myślą w daleką przyszłość i marząc o szczęściu ludzkości całej, podejmując nawet prace mające w odległym dopiero czasie całkowity wydać rezultat, nie wychodził nigdy po za obręb rzeczywistości i umiał dopatrzeć jasno, jaki krok na drodze postępu możliwym jest dla narodu i taki mu doradzał jedynie.

To zdrowe i właściwe ocenienie społeczeństwa, wśród którego się żyje, zrozumienie najbliższych i najgwałtowniejszych jego potrzeb i umiejętność zespolenia ich z ogólnymi zasadami postępu, jest przymiotem nader ważnym i nader też rzadkim a w narodzie naszym rzadszym jeszcze, niż gdziekolwiek indziej. Dzieje kilkudziesięciu lat ostatnich, pełno na poparcie słów naszych zawierają faktów znaczących i wzniosłych w duchu, szlachetnych co do celu, ale pozbawionych politycznej trzeźwości i tego zdrowego ocenienia rzeczywistych warunków narodowego bytu i otaczających go zewnętrznych stosunków, które podstawą wszelkiej politycznej pracy być winny.

Staszic tę trzeźwość polityczną w wysokim posiadał stopniu i w najzawiłszej nawet sytuacji umiał dopatrzeć, gdzie główny węzeł jej znajduje się i jakie środki najskuteczniej do jego rozplątania posłużyć mogą. Obok tego, nie można pominąć, iż na polu działalności politycznej wystąpił dopiero wtenczas, kiedy społeczeństwo swoje zbadał gruntownie a umysł rozmyślaniami nad ogólnymi dziejami ludzkości ukrzepił. Ustępy ekonomiczne w „Uwagach nad życiem Jana Zamojskiego“ wykazują dowodnie, jak rozległe i pracowite przedsiębrał studia, zanim do narodu przemówił; jak sumiennie pojmował obywatelskie obowiązki, jak poważnie przygotowywał się do ich spełnienia.

Ani ludzkość, ani pojedynczy naród w rozwoju swoim na drodze postępu gwałtownych skoków nie robią, lecz krok za krokiem, ze szczebla na szczebel pracowicie, w owe coraz to wyższe i jaśniejsze sfery wstępują. Jeżeli zaś zdarzają się w dziejach i owe gwałtowne rzuty, z pominięciem właściwej kolei zrobione, to nigdy one na rzeczywisty nie wychodzą pożytek i zawsze ciężko odpokutowane być muszą. Jest to prawo historyczne, dziejowa konieczność, której jedynie płytkie lub też zaślepienie namiętnością nie uznają umysły, ale której prawdziwy mąż stanu nigdy jednak z uwagi spuszczać nie powinien. Staszic głęboko ważność tej zasady pojmował i ztąd nie popadł nigdy w bezowocne utopie, w mistyczne marzycielstwo, nie zamknął się w doktrynie, ale mając, że tak powiem, ciągle opartą dłoń na drgającym pulsie rzeczywistości, wsłuchiwał się w bijące tętno narodowego serca i prawdziwie zbawczą drogę postępowania wskazywał.

Kreśląc te ogólne kontury wielkiego człowieka i obywatela, które w dalszym ciągu naszej pracy będziemy się starali uzupełnić i wycieniować dokładnie, musimy zwrócić uwagę na jeden wzgląd jeszcze, istotę niejako charakteru jego stawiący a mianowicie na polityczny pogląd jego na sprawy narodu.

„Staszic — trafnie powiada J. Szujski — jest pierwszym apostołem demokratycznej Polski¹⁾. Jak idea demokratyczna, tak i patryarcha jej literacki, pragnie zasady swoje wywieść z ogólnych praw człowieka i społeczeństwa, aby wyleczyć niemi radykalnie zadawnione rany i choroby narodu, do którego należy; pragnie wyrąbać szeroką perspektywę przyszłości, nie mogącej zawieść, bo na granitowej budowanej fundamentach“. Idee jednak Staszica nie wykraczają nigdy poza sferę możliwości; nigdy nie stają w sprzeczności z normal-

¹⁾ „Przegląd polski“ Kraków, 7866, zesz. 3, str. 549—550.

nemi warunkami narodowego rozwoju, ale owszem, do czasowych potrzeb i okoliczności zawsze się naginać umieją.

Nie jest to doktryner ślepo wierzący w wytworzoną polityczną lub społeczną formułkę i z pogardliwą pychą na nie mogące go zrozumieć społeczeństwo spoglądający; nie jest to fanatyczny radykalista, jednym zamachem burzący całą przeszłość narodu; nie jest to polityczny marzyciel, poprzestający na krążeniu w różowej dziedzinie swych myśli, ale prawdziwy mąż stanu i obywatel, mający szczęście narodu na pierwszym zawsze widoku. W ideach Staszica zachowana jest zawsze pewna właściwa miara, która nie daje im być bojaźliwymi, ale zarazem i od zuchwalstwa je strzeże; zachowany jest wysoki takt polityczny, który ze względu na czasowe okoliczności, prawdziwe podziwienie obudza. Mało zaiste jest ludzi, którzy przejrzawszy tak daleko jak Staszic i tyle wielkich prawd nagromadziwszy w swym umyśle, w stosowaniu ich do rzeczywistego życia, potrafiliby utrzymać się na właściwej drodze umiarkowania i zdołali uniknąć tylu niebezpiecznych szkopułków, o które tak często rozbijają się najzacniejsze (nawet usiłowania.

Podnosząc idee demokratyczne, na sprawiedliwym ocenieniu praw człowieka ugruntowane, Staszic wolnym jest zupełnie od tych demokratycznych aberacyj, których dzieje Europy i nasze własne tyle nam gorzkich zostawiły przykładów i wyznać trzeba, że jeżeli jest ou rzeczywiście patryarchą zdrowej demokratycznej idei, jak utrzymuje Szujski, to idea ta dopiero teraz zaczyna się wyzwalać z pod wpływu eklektycznych rewolucyjnych formułek, które jej charakter całkowicie spaczyły i całkiem jej odmienne nadały znaczenie. Trudno szczerzej i goręcej lud polski miłować, jak go miłował Staszic; trudno silniej i wymowniej przemawiać w jego obronie; trudno dać więcej dowodów rzeczywistego poświęcenia dla jego dobra, jak ich dał ten prawdziwy *przyjaciół ludu*, a jednak usiłowania Staszica, poprawę losu włóścian mające

na celu, dalekimi zawsze pozostały od tych chorobliwych teoryj, które do dziś dnia jeszcze, w imię sprawy ludu, całą dziejową przeszłość narodu, całą duchową jego pracę negują.

Staszie szczęście ludu zasadzał na podniesieniu go do obywatelskiej i ludzkiej godności, na przyznaniu mu praw równych, na podaniu mu środków zdobycia oświaty, przekonany, iż tylko tą drogą wszystkie warstwy społeczeństwa będą mogły przyjść z postępem czasu do pożądanej harmonii. Nie zniżyć wyższe warstwy społeczeństwa do ludu, ale lud do ich wysokości podnieść usiłował, a chociaż losem jego troskliwie był zajęty, nie tracił nigdy z oczu interesów ogólnych całego narodu; nie poświęcał jednych dla drugich; w zjednoczeniu tylko bowiem warstw wszystkich główny ogólnej pomyślności upatrywał warunek.

Pod względem przywiązania swego do kraju, również piękny i budujący zostawił nam przykład; pokazał, jak należy godzić przekonania osobiste z opinią ogółu; jak należy poświęcać jednostkę dla interesu całości. A jako był przede wszystkim człowiekiem rzeczywistości, tak też i tej nieograniczonej miłości kraju, dowiódł nie słowy, ale pięknymi i zacnymi czyni, które mu wdzięczność całego narodu i cześć powszechną zjednały.

Historya żywota takiego męża, to prawdziwa szkoła obywatelskiej cnoty; to najwymowniejsza nauka, jak kraj swój kochać i jak mu się służyć powinno.

Wypadki polityczne rozdzieliły żywot Staszica na dwie wybitnie odmienne połowy. Trzeci rozbiór Polski a z nim i całkowita utrata niezależnego bytu stanowią, że tak powiem granicę, oddzielającą pierwszą część jego żywota od drugiej. W dobie upadającej Polski Staszie był tylko widzem spełniających się wypadków; czynnie na polu politycznem wystąpić, jako nie szlachciec nie miał prawa. Patrzył więc tylko z daleka i bezimiennie wydawanymi pismami swemi popierał ten szczupły zastęp nieugiętych patriotów, co jak Stanisław Ma-

łachowski, Hugo Kołłątaj, Ignacy i Stanisław Potoccy, Niemcewicz, Matuszewicz, Węgrzecki i tylu innych nie chcieli odstąpić ginącej ojczyzny.

Z chwilą upadku Polski rozpoczęła się zarazem i trwałą patriotyczna praca, duchowe jej odrodzenie mająca na celu; druga więc połowa życia Staszica przypadła na te właśnie czasy, w których naród w ciągu dwudziestu kilku lat przez najróżnorodniejsze przechodząc koleje, powoli gromadził materyały. Tu Staszic czynnie już na polu prac narodowych wystąpił: z bezimiennego publicysty stał się mężem stanu i z właściwą sobie energią, wyłącznie się sprawie dobra publicznego poświęcił. Nie wypuszczając pióra z ręki, występuje tu jednak głównie jako polityk, jako opiekun i krzewiciel oświaty, rolnictwa, przemysłu, handlu i wszystkiego wogóle, co tylko mogło wpłynąć na pomyślność kraju, wreszcie jako dobroczyńca ludzkości, dla której sam żyjąc w surowem ubóstwie, z całego majątku swego czynił ofiarę.

Czynność jego była zadziwiająca. „Mało było odnóg służby publicznej—mówi „Przyjaciół ludu“¹⁾—którychby prac Staszic nie podzielał, nikomu też naród nie jest winien tyle użytecznych zakładów, ile jemu. Towarzystwo przyjaciół nauk uposażone; szkoły wojewódzkie, wydziałowe i elementarne w części urządzone, w części nowo powstałe; uniwersytet królewski z słabych początków do stanu kwitnącego doprowadzony. Szkoła politechniczna zawiązana, górnictwo wraz ze szkołą górnictw, instytut głuchoniemych i agronomii, konserwatorium muzyczne ze swemi oddziałami; sztuki piękne, tyle wpływu na społeczność mające; fabryki i rękodzielnie różnego rodzaju, tak szczęśliwie powstające budownictwo dróg i mostów, szkoła inżynierów—słowem wszystkie zakłady nauk, umiejętności i przemysłu, jakiem się szczyli Królestwo Polskie

¹⁾ Życiorys Staszica w „Przyjaciół ludu“. Leszno, 1837 r. N. 33.

jego bliższemu przewodnictwowi winne są, albo swój początek, albo wzrost i zakwitnienie“.

Jeżeli wspomnimy tu jeszcze owo Towarzystwo rolnicze hrubieszowskie, które Staszic ufundował, nadawszy grunta włościanom na wieczystą własność, z tym jedynie głównym warunkiem, aby przyszedłszy do pomyślnego stanu, innym włościanom nabycie własności ziemskiej ułatwiali; jeżeli wspomnimy te hojne zapisy dla szpitali, zakładów dobroczynnych i wogóle instytucyj publicznego użytku i tę niezmordowaną pieczołowitość o dobro i pomyślność ojczyzny—to przyznać musimy, iż mąż tak wielkiej cnoty, słusznie zaszczyt nie tylko krajowi swemu, ale i całej ludzkości przynosi.

Nie tajno nam, iż zawiść tak za życia Staszica, jak i po jego zgonie, siła się dopatrywać stron ciemnych w charakterze tego wielkiego męża; siła się podchwytywać jego słabości lub skrycie jakieś wynajdywać występki; zwykły to los na tym świecie każdej prawdziwie wielkiej zasługi, każdej prawdziwie niepospolitej cnocie. Jak jednakże dusze zacne i szlachetne umiały cenić Staszica, jak głęboką mu cześć oddawały, wymownie okazują to następujące słowa generała Franciszka Morawskiego, wkrótce po zgonie Staszica, do Jędrzeja Koźmiana pisane: „Miałem myśl kupić zagrodę sobie w Hrubieszowszczyźnie i wpisać się między tamtejszych włościan; nikt do tego czasu tego nie uczynił a byłoby to najpiękniejszym uczczeniem pamięci wielkiego obywatela. Ale, jak się dowiedziałem, wszystko rozkupione... Muszę więc zaniechać tego, choć to niemała męka wyrzec się pięknego przedsięwzięcia“ ¹⁾.

Zaprawdę myśl to dziwnie piękna i godna starożytności.

Fr. Morawski widział w Staszicu męża, „którym, jak się wyraził, Plutarchby nie wzgardził“; w oddaniu mu czci należ-

¹⁾ „Przegląd polski“, zeszyt III, str. 516. Kraków, 1866 r.

nej, wpadł też na pomysł zarówno godzien Plutarcha. Tak to w sercach szlachetnych prawdziwie wielka i wzniosła cnota—wielki i wzniosły oddźwięk znajduje.

II.

W Wielkopolsce, nad samą prawie Pomorską granicą, leży nad rzeką Kudawą miasto Piła, przez Niemców Schneidemühle nazwane. Do końca prawie XV wieku było ono prywatną własnością Opalińskich; w tym zaś czasie, a mianowicie w r. 1480, jeden z członków tej słynnej i potężnej w Wielkopolsce rodziny, Maciej wojewoda poznański, darował je Kazimierzowi Jagiellończykowi. Zygmunt I przeniósł w r. 1513 mieszczan z prawa polskiego na niemieckie i osobnym przywilejem uwolnił ich z pod władzy wojewody, kasztelana, starostów i sędziów, stanowiąc, ażeby odtąd w wielkich, czy małych sprawach tylko przed swoim wójtem stawali ¹⁾.

W owem to mieście, pod względem wewnętrznej swobody swojej nierównie korzystniejszej od wielu innych miast uposażonej, urodził się Stanisław Staszic w tymże samym roku, co i Tadeusz Czacki a na dwa lata przed Niemcewiczem i Woroniczem.

„W r. 1755 w miesiącu listopadzie—pisze Staszic w swojej autobiografii ²⁾—urodziłem się w mieście Piła, z rodziców

¹⁾ „Starożytna Polska“, t. I, str. 85.

²⁾ Autobiografia ta, napisana przez Staszica dla Tow. przyj. nauk, stanowi wyłączone prawie źródło, z którego dotychczas wszyscy biografowie tego męża wiadomości swoje o szczegółach jego młodości czerpali. Na niej opierał ks. Szwejkowski, rektor Akademii warszawskiej, osobisty przyjaciel Staszica; w mowie pogrzebowej, którą w d. 30 stycznia 1826 r. w Warszawie uczcił pamięć tego zasłużonego krajowi męża. Mowa ks. Szwejkowskiego wydrukowaną została w „Archiwum teologicznem poznańskiem“, w roczniku 1, zesz. 4, na str. 441.

powszechnie szanowanych. Dziad mój był przeszło lat trzydzieści zgodnemi głosy gminy miasta tego wybierany na burmistrza. Wycierpiał wiele prześladowań od starosty Cińskiego. Ten naruszył prawa miasta, odebrał na własność propinacyj wielką część miejskich gruntów, (leżących obok jego; za to narzucił piaski i wydmy. Dwadzieścia lat miasto wiodło z tym możnowładcą proces. Dziad mój, jako pierwszy zastępca dobra miasta, był wystawiony na wszystkie groźby i złości przemożnego. Wytrwały, przy swojego urzędu obowiązkach i przy bronieniu dobrej sprawy, doprowadził ją do szczęśliwego końca i odzyskał dekretem wydartą miastu własność“.

„Ojciec mój był następnie wybierany na burmistrza tegoż miasta przez lat dziesięć, aż do nieszczęśliwego upadku ojezyzny, w którym przy pierwszym podziale, miasto to wpadło pod rząd pruski. I ten przez czas urzędowania swego był ciągle wystawiony na prześladowania i srogość, obstając przy ochronie miasta. Okrutny Drewicz więził go i męczył kilka miesięcy, aby przymusił miasto, dla okupu jego, do złożenia nadzwyczajnej kontrybucyi“.

Prześladowanie to spotkało zapewne Piłę i jej burmi-

Z tej autobiografii skreślił również i Niemcewicz obraz życia i czynów Staszica, na posiedzeniu Tow. przyj. nauk d. 30 kwietnia 1827 r. odczytany a w XX t. „Roczników Towarzystwa“ wydrukowany. Na nią powołuje się również Kajetan Koźmian w opowieści swojej o Staszicu, ale chociaż wiele nowych i nieznanych dotąd szczegółów z życia jego podaje, w wielu jednak miejscach jest niedokładnym, a dat prawie nigdzie nie przytacza. Wł. Zawadzki w biograficznym szkicu swoim o Staszicu wydanym we Lwowie 1860 r., wspominając o tej autobiografii, powiada, iż najprawdopodobniej znajduje się ona w Petersburgu, wraz ze stosami ksiąg i papierów Tow. przyj. nauk. Szczęśliwym trafem p. Leonard Chodźko w bogatych zbiorach swoich posiada kopię jej, własną ręką Lelewela przepisaną. Według tej kopii, przytaczamy ją w całości. Nigdzie bowiem „in extenso“ drukowaną nie była.

strza za to, że Rydzyński, stolnik poznański, porucznik królewskiego husarskiego znaku, mającego konstytucję swoją w tem mieście, podniósł tamże związek wojskowy po wyniesieniu się generalności konfederacyi barskiej do Turcyi ¹⁾).

„Ojciec mój—mówił dalej Staszic—był człowiek wiele posiadający nauki, osobliwie w prawach rzymskich i biegły w klasycznych rzymskich autorach. Matka była pełna ludzkości, nadzwyczajnie do swoich dzieci przywiązana, mająca wiele religii, ale z nią i przesady. Tej jej miłości, jako najmłodszemu z dzieci i tych jej religijnych uprzedzeń stało się skutkiem, iż od dzieciństwa przeznaczono mnie do stanu duchownego. W dzieciństwie zdrowie moje było słabe. Miłość ku mnie matki i przesąd skłoniły ją, że uczyniła ślub Bogu, iż od dzieciństwa w poświęconej Mu sukience *księskiej* wychowany będę“ ²⁾).

„Dopełniła swe ślubu. W *księskiej* odzieży od dzieciństwa byłem wychowany a przez wzajemną miłość ku tej najlepszej z matek rosnąc, wchodziłem w jej czucia. Wszystkie nieustannie wskazywały mi życzenia, bym zachował stan duchowny, w którym mię Bogu poświęciła. Dla jej się przypodobania, w piętnastym roku wytłomaczyłem *o religii* poema Racina ³⁾. Ojciec mój, ulegając w tem słabości matki, nie *zdrażał* mię widocznie z zamierzonego przez nią stanu, ale kierował wychowaniem i zachęcał do nauk. W tym celu radził

¹⁾ Pamiętniki Kitowicza.

²⁾ H. Skimborowicz w *życiorysie* Staszica, umieszczonym w „*Księdze świata*“ z r. 1858, wydawanej w Warszawie, utrzymuje, iż to się stało wskutek życzenia jakiegoś magnata, który Staszica za syna swego przysposobił i stan duchowny mu przeszacował. Zdanie to nie ma żadnej zasady i Skimborowicz przytoczył je widocznie na podstawie jakiegoś ustnego błędnego podania.

³⁾ K. Koźmian błędnie utrzymuje (Pam. II, str. 190), iż poemat ten przełożył Staszic między r. 1770 a 1785. Wyszło ono w Warszawie w r. 1779 w drukarni nadwornej.

mi, bym po skończonej krajowej edukacji, wyjechał zagranicę do uniwersytetów niemieckich a bardziej jeszcze zachwalał Akademię francuzkie.

„Jakoż tym końcem oddał mi wcześniej część majątku na mnie przypadającą, abym starał się kończyć nauki w zagranicznym uniwersytecie ¹⁾. Zwiedziwszy uniwersytety w Lipsku i w Getyndze, zatrzymałem się lat dwa w Paryżu, przy kolegium francuzkiem. Szczególniej oddałem się naukom fizyki i historii naturalnej. Pierwszej słuchałem pod Buffonem, drugiej pod sławnym d'Aubanton. Przez tego zabrałem znajomość z nieśmiertelnej pamięci Buffonem. Wydał on był wtenczas świeżo „Epoki natury“. Przy częstej z nim o tem dziele rozmowie, powziąłem myśl przetłumaczenia „Epok natury“ na ojczysty język“ ²⁾.

„Następnie zwiedzanie gór Alp i Apeninów, gdym powracał do kraju, przekonywało mnie, iż ta teorya epok jest dowcipna, ale z naturą niezgodna. To postrzeżenie zwracało coraz więcej uwagę moją na rozpoznanie ziemiorodztwa Karpatów. Zacząłem w tym zamiarze zbierać wszystkie uwagi geologiczne tak we własnym kraju, jako też przy powtórnym zwiedzaniu Włoch, Alp, Apeninów, Wezuwiusza i Etny. Nakoniec przez kilka lat zwiedzanie naszych ojczystych Karpatów, przyprowadziło mię do wydania dzieła „O ziemiorodztwie Karpatów i ziemi dawnej Sarmatów“ ³⁾.

¹⁾ Wł. Zawadzki błędnie podaje, iż Staszic dopiero po śmierci rodziców, odebrawszy przypadającą nań część majątku po nich, wyjechał za granicę. (St. Staszic, szkic biograficzny, str. 5).

²⁾ „Epoki natury“, w Warszawie u Grölla, 1786 r., druga edycja w Krakowie u Maja, 1803 r.

³⁾ „O ziemiorodztwie gór dawnej Sarmacji a później Polski“ w drukarni Pijarów w Warszawie, 1805 r., str. 129 i dwie tablice. Zamieszczona tu tylko pierwsza rozprawa, wszystkie zaś dwanaście razem wyszły w Warszawie, 1815 r., pod tyt.: „O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i rów in Polski“.

„Przy wstępie moim na świat, uderzyło to mię nadwyzczajnie, że znalazłem w owe czasy przed sobą zapory nieprzystępne w każdym stanie: w duchownym, wojskowym i cywilnym; że zrodzony z tak zacnych i tak cnotliwych rodziców, z ojca tak się w ostatnich czasach poświęcającego za swoją ojczyznę, przecież wszędzie wstydić się musiałem swego urodzenia, wszędzie je znalazłem okryte wzgardą, odrzucone od czei, od urzędów i od ziemi. niesprawiedliwość ta im więcej myśleć zaczęłam, tem więcej mię dziwiła.

„To stało się powodem, że począłem zastanawiać się i szukać przyczyny źródłowej tego pokrzywdzenia i zboczenia towarzystw ludzkich z drogi ich ogólnego szczęścia. Przy tych uwagach, trafiłem na czas rozbioru ojezyzny mojej, dla której, chociaż tak dla ludzi mego urodzenia była niewdzięczną, przecież wyssałem z rodziców moich najżywszą miłość. Te dwie niesprawiedliwości uczyniły tak wielkie na mnie wrażenie, iż przedsięwziąłem życie od ludzi odosobnione, unikając obcowania a coraz bardziej zagłębiając się nad źródłem tych niesprawiedliwości, wypływających ze złych zasad społeczeństw ludzkich; poświęciłem czas na rozpoznanie gruntowne tych wad szkodliwych ogólnej ludzkiej rodziny. Zbierałem uwagi nad głównymi epokami: zmiany, powstanie i upadanie cywilizacyi narodów. Rezultatem tych prac moich, ciągle przez lat czterdzieści ⁴⁾, jest napisane dzieło w sposobie poematu dydaktycznego „Ród ludzki“ ²⁾.

¹⁾ Jeżeli owe lat czterdzieści rachować będziemy od daty powrotu Stassica do kraju, to jest od chwili, w której powziął myśl zajmowania się badaniem kwestyj społecznych, to wypadnie, iż autobiografię pisał 1813. Ale w takim razie nie wiadomo znówu, dlaczego w niej nie wspomniał o pismach swoich w pierwszych latach bieżącego stulecia wydanych, jak np. „O statystyce Polski“, „Do sejmu“, itd. Być może, poczytując je za mniej ważne, pominął tak miłozeniem, jak i niektóre swoje z francuskiego przekłady przed r. 1800 dokonane.

²⁾ Poemat ten obejmuje tomy 7, 8 i 9 kompletnych dzieł Staszica, wydanych in 4-o własnym jego nakładem w r. 1820.

„W tych uwagach często trafiałem na zapytanie: jaki zamiar Stwórcy w człowieku na tym świecie? co najpewniej gruntuje szczęście stałe człowieka? Przekonałem się, że tylko miłość bliźnich, ziszczona przez dobre czyny, jest szczęściem dla ludzi. Z niemi bowiem ma człowiek najściślejsze związki przez wrodzoną mu ludzkość. Najprzyjemniejsze uczucia znajdują się w dobroczynności dla ludzi. Przeto ten tylko postępuje najlepiej do celu swojego Stwórcy, kto przez ciąg swojego życia poprawi i udoskonali los współczesnych lub całych plemion następnych, ten dopełnia całkowicie swojego tu istnienia przeznaczenie, czyli te zamiary, jakie najwyższe jestestwo w jego stworzeniu założyło“.

„W takim przekonaniu przedsięwziąłem całe moje życie na to poświęcić, abym mógł kilku, albo kilkudziesięciu familiij los polepszyć i swobodniejszem uczynić ich życie. W tej chęci wcześniej i stałe, na całe życie ograniczyłem wszystkie moje potrzeby, abym z ich oszczędności mógł dla drugich, oedmnie potrzebniejszych, zrobić ofiarę. Szczupły majątek, jaki wziętem i to, co przez całe życie zebrać mogłem, z największą starannością, ku temu raz powziętemu celowi obracałem nieprzerwanie. Byłem stały w przedsięwzięciu, raz obranego sposobu życia nigdy nie zmieniłem.

„Z takich to z oszczędnością zbieranych funduszków, kupiłem włość Hrubieszowską i urządziłem ją dla szczęścia kilkuset familiij nadawszy im grunta, z prawem dziedzictwa. Dziękuję Opatrzności, że już za życia mojego towarzystwo ludzkie doprowadziło do tego postępu i cywilicyi stopnia i że każdy człowiek już może zostać właścicielem ziemi. Jakiż to wielki krok zrobiło społeczeństwo ludzkie od tego czasu, jak myśli moje rozpocząłem, do momentu, w którym je w skutku dopełniam!“

„Powróciwszy z uniwersytetów niemieckich i z Francyi do kraju, byłem wezwany przez szanownej pamięci Andrzeja Zamojskiego do zarządzenia edukacją synów jego. W czę-

stych rozmowach z tym najcnotliwszym obywatelem a przez długie doświadczenie i przez wielką biegłość w prawach, znającym wszystkie wady towarzyskiej zasady kraju naszego; częstemi z nim rozmowami skłoniony zostałem, aby je wystawić narodowi, stojącemu nad „przepaścią i wykazać ostatni moment do ratunku i poprawy“.

„W takim zamiarze wydane przezemnie zostało w roku przed walnym sejmem konstytucyjnym dzieło: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“ a podczas sejmu napisałem: „Przestrogi dla Polski“.

„Taki jest rzetelny rys mojego życia i pobudki moich główniejszych pism i czynów“.

„Stanisław Staszic“.

Treściwa ta i wiele pouczająca autobiografia, którą Staszic, czyniąc zadosyć ustawie Towarzystwa przyjaciół nauk, około roku 1813 napisał, z tego jednakże względu jest szacowną, iż odsłania moralne pobudki, które nim w najważniejszych faktach jego życia powodowały. Ściśle biorąc, w tych kilku wymownych ksrtkach, Staszic nietylko historję życia, ile raczej dzieje rozwoju ducha swego nakreślił. Szczegółów osobistych przytacza w niej nader mało; daty powrotu swego do kraju z podróży zagranicę nie podaje ¹⁾; o przyjęciu święceń kapłańskich ²⁾, które prawdopodobnie pomiędzy rokiem 1781

1) Według K. Koźmiana, powrócił Staszic do kraju przed samym r. 1773. Pam. II, str. 187.

2) Koźmian utrzymuje, że Staszic został księdzem i proboszczem w Turobinie dopiero po r. 1781, pisze bowiem w swoich pamiętnikach (część II, str. 183): „Będąc nauczycielem synów Andrzeja Zamojskiego, w Akademii (w Zamościu) naukę języka francuzkiego wykładał i mieściłem się w gronie uczniów jego, aż do czasu, w którym się na kapłana wyświęcił i został proboszczem w Turobinie“. Koźmian w szkołach Zamojskich był w latach 1781 aż do 1784. Że w r. 1786 Staszic był księdzem, to świadczą o tem wydane w tymże roku „Epoki natury“, na tytule ich bowiem wyraźnie stoi, iż przez ks. Staszica z francuzkiego przetłomaczone zostały.

a 1784 nastąpiło, lecz o probostwie w Turobinie, którego żrzał się po kilku latach, całkiem nie wspomina ¹⁾. Losy rodziny swojej pominął również milczeniem; wiadomo jednak, że miał siostrę i brata i obojgu los stosowny do ich wychania i stanu, za życia swego zapewnił ²⁾.

Mimo tego ubóstwa szczegółów, autobiografia ta dziwnie wzruszającą jest i wymowną. Kilkoma rysami naszkicowana postać jego ojca zacnego, gorąco miłującego ojczyznę i cierpiącego za nią, przedstawia piękny typ owoczesnej klasy miejskiej, która lubo z praw politycznych wyzuta była, poczuwała się jednak szczerze do obowiązków względem kraju i w ciichości niosła dla jego dobra ofiary. Umysłowe wykształcenie osobiste i troskliwość o danie synowi jak najgruntowniejszej edukacyi, są również pięknym rysem i dziwnie odbijającym na tle owych czasów, w których wśród ogólnej ciemnoty, usiłowania dopiero St. Konarskiego zaczynały kraj rozbudzać z umysłowego letargu.

Dość tu zestawić wychowanie i naukowe wykształcenie Staszica, ubogiego prawie mieszczanina, z wychowaniem potomków wielu z najznakomitszych rodzin w Rzeczypospolitej, którzy z tytułu urodzenia swego i majątku, od kolebki już do sprawowania najpierwszych w kraju urzędów i wywierania

¹⁾ Probostwo w Turobinie musiał Staszic przez lat kilka posiadać, w notatce bowiem własnoręcznej, źródła majątku jego wykazującej, po wyliczeniu różnych dochodów, powiada: „Oprócz tych dochodów, miałem 4,000 pensyi (od Zamojskich), probostwo turobińskie czyniło mi rocznie do 6,000. Z tych dochodów okazuje się, że około r. 1793 i 1794 miałem dochodu rocznego do 49,000 zł. Ekspensy nie czyniłem żadnej“, etc.

²⁾ Biografia Staszica przez Wł. Zawadzkiego, str. 55. O siostrze Staszica znajduje się również kilka szczegółów w krótkiej powieści, napisanej w języku francuskim pod tytułem: „Un illustre avare“, wydrukowanej w № 239 dziennika „Le Constitutionnel“ z r. 1849. Napisał ją podobno Choński.

przeważnego wpływu na losy jego byli powołani; dość tu przypomnieć sobie historię edukacji Szczęsnego Potockiego lub księcia Karola Radziwiłła, aby fakt ten w właściwem przedstawieć światło i umysłową wyższość skromnego burmistrza Piły sprawiedliwie ocenić ¹⁾

Godnem jest uwagi i to, że w edukacji Staszica język ojczysty pominięty nie był, jak to miało pospolicie miejsce w najpierwszych domach Rzeczypospolitej, w których dzieci częstokroć do dwunastego roku życia jednego słowa nie sły-szały po polsku. Tak np. chowani byli książęta Sułkowscy, Mniszkowie i wielu innych. Antoni Sułkowski przez całe życie swoje nie nauczył się mówić płynnie po polsku.

Staszic w kilka lat po powrocie z zagranicy powołany na nauczyciela do domu Zamojskich, młodziutkim synom byłego kanclerza, nad którymi główny miał dozór l'abbé la Chaise, wykładał nauki w języku polskim, stosownie do wyraźnej woli ich rodziców ²⁾. Pobyt zagranicą i wyższa edukacja nie mogły go były w ojczystej mowie wykształcić; znajomość jej z rodzicielskiego wyniósł domu, w nim już kochać i szanować ją nauczył się.

Trudno tu także pominąć to rzewne uczucie, z jakim o matce wspomina; tę cześć i wdzięczność synowską, która w jego sercu po wielu nawet latach pozostała tak żywą i świeżą. Ale najbardziej godną jest uwagi ta część autobiografii, w której z dziwnie wzniosłą prostotą i w kilku prawie wierszach, całą filozofię życia swego rozwija. Rozmyślając nad losami człowieka i ludzkości, przekonał się, że szczęście prawdziwe zasadza się na uszczęśliwianiu bliźnich — całe więc życie swoje poświęcił, aby to wzniosłe szczęście pozyskać.

Tylko prawdziwie wielki człowiek zdolny był z taką

¹⁾ Ciekawe o tem szczegóły znajdujemy w pismach Kołłątaja. Petrz w „Chowannie” T. B. Trentowskiego. Część druga, str. 1047.

²⁾ Pam. Koźmiana II, str. 188.

skromnością najpiękniejszy rys swojego żywota przedstawić; tak naturalnie skreślić pobudki, które go do bezwarunkowego poświęcenia się dla ludzkości skłoniły; tak prosto tajemnicę najwznioślejszych czynów swoich wytłumaczyć. Mierność i pospolitość na te szczytne wyżyny prostoty nigdy się wzniesć nie są w stanie. Autobiografia Staszica odsłania nam również przyczyny, które spowodowały go do poświęcenia się stanowi duchownemu. Wyświęcenie się na kapłana i porzucenie po latach kilku kościelnych obowiązków kapłańskich, stanowią w oczach wielu niczem nie dającą się wynagrodzić ujemną stronę, tego prawdziwie i z tylu względów znakomitego człowieka.

Staszic, nie mając widocznie powołania do stanu duchownego, przyjął święcenia kapłańskie, aby zadosyć uczynić gorącym życzeniom swej matki i ślubowi, który jeszcze w dzieciństwie jego uczyniła. Sądzimy, iż doniosłości tego faktu przesądzać nie należy, jak to czyniło dawniej i dziś jeszcze czyni wielu, źle zrozumianą religijną powodując się gorliwością ¹⁾. Możliwość na usprawiedliwienie Staszica wiele przytoczyć okoliczności; lecz kiedy nie tylko ludzie znani ze szczerości religijnych przekonań, jak np. Kajetan Koźmian, ceniąc wielkie jego cnoty, nie robili mu z tego względu zarzutów; kiedy samo nawet duchowieństwo polskie, z wyjątkiem jednych tylko misjonarzy warszawskich, eksportując pod przewodnictwem J. E. Prażmowskiego, biskupa płockiego, zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku ²⁾, wykazało uroczyscie swoją pod tym względem wyrozumiałość—to zdaje nam się, iż ci, co w Staszicu uporeczywie widzą tylko kapłana, który do howną porzucił sukienkę i z tego tytułu sądzą się

¹⁾ Do rzędu ich należy i zasłużony historyk nasz Julian Bar-toszewicz, który ostre z tego względu czyni Staszicowi zarzuty i o „zapomnienie nawet o Bogu” obwinia. „Historja lit. polskiej”, str. 459.

²⁾ „Gazeta warszawska” nr. 15 z d. 27 stycznia 1826 r.

być w prawie lekceważenia wszystkich jego zasług i szlachetnych przymiotów, dają tem dowód jedynie, że zapomniawszy o duchu religii, do form jej zewnętrznych wyłącznie tylko są przywiązani.

Kto tak jak Staszic wyrozumował sobie, iż „tylko miłość bliźnich ziszczona przez dobre czyny“, stanowi prawdziwe szczęście człowieka i że ten tylko dopełnia przeznaczenia swego na ziemi, „kto poprawi los, powiększy szczęście drugich ludzi“; kto tak jak Staszic, wszystkie siły swoje na spełnienie tak wzniosłe pojętego obowiązku poświęcił a dobrowolnie skazawszy się na ubóstwo, cały ogromny swój majątek na cele jedynie publicznego pożytku obrócił; kto tak jak Staszic nie słowy, ale czynami miłości swojej dla bliźnich dowodził; tak jak on troszczył się o poprawę ich losu; tak jak on prawdziwego zaparcia się siebie i nieograniczonego poświęcenia budujący zostawił przykład—ten nie zarzutów, ale tylko czci i poszanowania jest godzien.

Powtarzamy wreszcie z Niemcewiczem, iż mąż, który wyrzekł: „że nie masz świętszego prawa, jak religia, kiedy tylko nie wzięta za narzędzie polityki a przykładowy pleban jest nietylko poświęconym, ale najpożyteczniejszym towarzystwa członkiem; mąż nakoniec, co życie i majątek swój cały ludzkości poświęcił—za oziębłego w religii uważanym być nie powinien. Do Boga tylko samego należy zgłębiać skrytości serca ludzkiego; kto wie, czy do oskarżycieli Staszica nie można by słowami Zbawiciela naszego przemówić: „Niech ten, co się sam czuje wolnym od winy, pierwszy kamień ciśnie na niego“¹⁾.

Staszic pobierając wyższe nauki w Paryżu i zostając w stosunkach z słynnymi naówczas uczonymi Francyi, znalazł się tem samem u źródła ówczesnej francuskiej filozofii, która tak wielki wpływ nietylko na Francję, ale i na świat cały wy-

¹⁾ Roczniki Tow. przyj. nauk, Warszawa, t. XX, str. 59.

wierała. Wpływ ten żywo się odbił w pierwszych jego pismach, nie tylko w politycznych i społecznych poglądach, ale w samej nawet metodzie ich przedstawienia. Dzieła Mallebrancha i Condillaca, Bernardina de Saint-Pierre i Rousseau'a, szczególnie zaś „Duch praw“ Montesquiego, były widocznie przewodnikami jego na polu filozoficznych badań.

Zapoznanie się z filozofią francuską i w tak jeszcze młodocianym wieku, połączone było z niemałym niebezpieczeństwem. Umysł wprawdzie wyzwalał się z pod despotycznej władzy wiekami nagromadzonych przesądów; przyzwyczajał się we wszystkich stosunkach politycznego i społecznego życia szukać zawsze rozumowej zasady; rozszerzał znakomicie widnokrąg swoich poglądów, obejmując w nim ludzkość całą; ale jednocześnie szlakiem Dalemberta, Diderota i całej szkoły encyklopedystów, porywany był na bezdroża materjalizmu i wielu błędnych tak o człowieku, jako i o całym społeczeństwie ludzkim teoryj.

Nie mamy żadnych danych, któreby nam dozwalały skreślić historję umysłowego rozwoju Staszica w tym czasie i tych walk wewnętrznych, które toczyć musiał w głębi duszy swojej, zanim do pewnej moralnej doszedł równowagi i nowe pojęcia z dawnymi pogodzić potrafił.

Z późniejszych faktów jego życia sądzić można jednakże, iż doktryny encyklopedystów odurzyć go nie zdołały, nie zrobiły go materjalistą; pamięć ukochanej matki była tu może Aniołem stróżem dla niego w tem pierwszym i najniebezpieczniejszem starciu się ze światem i sprawiła to, że wzbogacając swój umysł i umacniając go nauką, zachował w sercu religijne, ale od wszelkich przesądów wyswobodzone uczucie. Gdyby Staszic stał się był pod wpływem filozofii francuskiej materjalistą i żył jedynie „wierą filozoficzną“, jak utrzymuje J. Bartoszewicz ¹⁾, nie byłby z pewnością tak wielkiej przy-

¹⁾ „Hist. liter. polskiej“, str. 459.

wiązywał wagi do życzeń i ślubów swojej matki, nie byłby tak jej woli z poświęceniem osobistych skłonności swoich uszanował.

Pod względem pojęć społecznych i politycznych, Staszic, o ile to z pism jego sądzić można, głównie na dziełach Montesquieu'go się kształcił; ztąd też lubo okiem wolnem od wszelkich kastowych przesądów na sprawy społeczeństwaspo-
gląda, lubo dąży zawsze do oparcia ich na niewzruszonych zasadach sprawiedliwości, nie popada jednakże w marzycielstwo lub chorobliwy radykalizm, nie opuszcza nigdy gruntu rzeczywistości.

Kto zechce przenieść się myślą w owe czasy, przypomnieć sobie ten urok, jaki pisma filozofów francuzkich otaczały; ten potężny wpływ, jaki one wywierały; ten gorączkowy zapal, jaki w wielu umysłach budziły; kto zechce sobie przypomnieć, że być zwolennikiem tych doktryn było powszechnie modą, której sami nawet monarchowie hołd oddawali — ten musi przyznać, że trzeba było mieć umysł potężny, przenikliwy i głęboki, aby tak jak Staszic wycisnąć z tej filozofii same tylko zdrowe i pożywne soki; wziąć od niej tylko to, co ona rzeczywiście pożytecznego przynosiła światu i co na zawsze w dziejach rozwoju ludzkiego stanowić będzie jej wielką i niezaprzeczoną zasługę.

W czasie pobytu swego w Paryżu, Staszic ogólnie mógł tylko obeznać się z filozofią francuzką, specyjalnie bowiem oddany był fizyce i historii naturalnej. Osobiste stosunki z Buffonem i dzieło tegoż o „Epokach natury“ zwróciło go na pole badań geologicznych; owocem ich był najprzód przekład pomienionego dzieła a po kilkunastoletnich studiach geologicznych — oryginalne dzieło o „Ziemiorodztwie Karpatów“.

W powrocie do kraju zwiedzał Staszic Alpy i Apeniny, czyniąc nad geologicznym ich składem naukowe poszukiwania i przybył do Polski przed samym rokiem 1773, wzboga-

cony nauką, pełen miłości dla nieszczęśliwej ojczyzny i gorliwej chęci, poświęcenia wszystkich sił swoich na jej usługi.

Niestety, w kraju rodzinnym czekały Staszica tylko same zawody. Rzeczpospolita szlachecka dochodziła do kresu politycznego i społecznego rozkładu; głucha na wszelkie przestrogi i swoich i obcych, biegła do przepaści, która w r. 1773 pierwszym podziałem kraju otworzyć dla niej się miała.

Staszic, młody i pełen zapału, ożywiony humanem i zasadami, zaczerpanymi z filozofii francuskiej, w ojczyźnie znalazł dla przyszłości swojej nieprzełamane zapory, z przyczyny nieszlacheckiego urodzenia swojego. Jak był boleśnie tą niesprawiedliwością dotknięty, wymownie świadczy ów ustęp autobiografii, w którym mówi z goryczą, że lubo urodzony z tak zacnych i tak cnotliwych rodziców, z ojca tak się w ostatnich czasach poświęcającego za swoją ojczyznę, wszędzie jednak wstydić się musiał swego urodzenia, wszędzie je znalazł okryte wzgardą, odsądzone od czci, od urzędów i od posiadania ziemi. Niesprawiedliwość ta nie obudziła jednak w sercu Staszica uczucia zawiści lub niechęci dla społeczeństwa, które go na mocy przesądu odtrącało od siebie, nie osłabiła w niczem gorącej jego miłości dla kraju, ugruntowanej widać na tych pięknych słowach Sokratesa, iż ojczyzna jest więcej niż ojcem i niż matką, i że gwałt nawet i niesprawiedliwość przyjąć od niej powinniśmy z poddaniem.

Częste w dziejach znajdujemy przykłady, powiada Niemcewicz, sami nawet przy końcu ostatniego wieku, widzieliśmy ludzi, co upośledzeni od fortuny, zagrzani jednak niepowściągniętą żądzą wyniesienia się nad stan swój, nie nie znajdowali świętem, by celów swoich osiągnąć. Ci przez uniżenie i pochlebstwa u wszystko mogących, szukali pierwotną zażnać nikczemność; inni wyrzeczenie się wstydu posuwając aż do heroizmu, drogą nawet niesławy smutnych dobijali się ko-rzyści; iluż wtedy zuchwałych nie widzieliśmy szaleńców, co nie wzdrygali się wstrząsnąć całego społeczeństwa spokojno-

ści, wywracać odwieczne ustawy, by wśród mogił pomordowanych przez siebie ofiar, władzy i bogactwa dobić się. Żadna z tak zbrodniczych chuci nie powstała w czystym sercu Staszica; czuł on pokrzywdzenie swoje przez zdrożne społeczeństwa przesady, lecz jak szlachetną była zemsta jego, tamci zaburzeniem i klęskami, Staszic — dobrodziejstwy szukał sprostować niesprawiedliwość losów¹⁾.

Wśród wielu szczytnych rysów, znamionujących charakter Staszica, jest to jeden z najpiękniejszych może, z najbardziej godnych naśladowania.

Rozwinięty w dawnej Rzeczypospolitej przesadny szlachecki indywidualizm i w fatalnem *liberum veto* podniesiony do apoteozy, pomimo politycznych i społecznych zmian, jakim Polska uległa, nie przestał dotychczas jeszcze, jak zjadliwa choroba, narodowego naszego toczyć organizmu. Pod inną wprawdzie objawia się on dziś formą, w całkiem odmienne kształty ubiera; ale w głębi jest tymże samym duchem anarchii i wygórowanego indywidualizmu, jakim był dawniej, kiedy fatalna ustawa legalizowała na zgubę narodu zbrodnicze jego działania. Dziś, nie mogąc się ostonić powagą prawa, osłania się tarczą „majestatu demokratycznych dogmatów“, lub też zmurszałą szatą zacofanych i ultrazachowawczych doktryn i po dawnemu interes narodu dla ciasnego interesu stronnictwa lub koteryi, sprawę ogółu dla sprawy osobistej poświęca.

Staszic dał przykład, jak swój kraj kochać, jak obywatelskie obowiązki spełniać należy; dał przykład, jak przez miłość dla kraju zadane przezeń krzywdy wybaczać a interes jednostki dla interesu ogółu poświęcać trzeba; jak należy godzić indywidualne przekonania z wolą ogółu i jak tę zbiorową wolę szanować.

Znalazłszy instytucje krajowe nietylko zasadam swoim

¹⁾ Roczniki Tow. preyj. nauk, t. XX, str. 49.

przeciwnie, ale go nawet całkiem z praw politycznych wydzielające, nie uczuł się przez to [zwolnionym z patryotycznych obowiązków swoich a przekonany, że tylko nowe i z duchem czasu zgodne społeczne i polityczne pojęcia, mogą ocalić Polskę, starał się tym pojęciom zapewnić tryumf w *taki jedynie sposób*, któryby w żadnym razie interesom narodu zaszkodzić nie mógł. Dobro narodu a nie dobro osobiste było zawsze jego pierwszym i najwyższym celem.

Nie mogąc z powodu urodzenia swego, ubiegać się o jaki urząd publiczny, Staszic widział przed sobą jedynie możliwość uzyskania miejsca sekretarza lub nauczyciela w jakim możliwym domu.

Staszic postanowił odsunąć się całkiem od ludzi i oddać się zgłębianiu przyczyn, które w społeczeństwie ludzkim tak zgubne i fatalne sprządzają następstwa. Zdaje się, iż cały przeciąg czasu od sejmu podziałowego aż do 1781 roku, w którym przyjął obowiązki nauczyciela w domu Zamojskich, spędził na ustroniu, naukowemi pracami swojemi wyłącznie zajęty ¹⁾.

Staszic w r. 1773 osiemnasty dopiero rok życia swego rozpoczynał. W tak młodym wieku, zwrócenie się do poszukiwania źródłowych przyczyn nieszczęść i niesprawiedliwości społecznych, dowodzi nie tylko wcześnie dojrzałego umysłu,

¹⁾ K. Koźmian pisze wprawdzie, że już w czasie tego sejmu 1773 Staszic dał się poznać Wybickiemu, przyjacielowi Andrzeja Zamojskiego i przez tegoż na nauczyciela młodziutkich synów byłego kanclerza wezwany został. Twierdzenie to jednak jest błędne, nie zgadza się bowiem z własnoręczną notatą Staszica, skopiowaną przez Lelewela, w której wyraźnie stoi: „W r. 1781 podjąłem się edukacyi synów Zamojskich, etc.” Wybicki w czasie tego sejmu nie był nawet w Warszawie. Wybierając się do Warszawy w r. 1776, powiada: „Już od r. 1768 sławnego z swych nieszczęść sejmu, w tej stolicy nie byłem i t. d.”. Patrz Dodatek do pamiętników Wybickiego z rękopismu jego wydany. Poznań, 1842 r., str. 4.



ale zarazem i żywego przejęcia się duchem ówczesnej filozofii francuskiej, która na drodze rozumowej krytyki wszystkie kwestye politycznego i społecznego życia ludzkości rozwiązać usiłowała. Wspomnieliśmy już powyżej, że w czasie pobytu swego we Francyi, Staszic zajęty głównie historią naturalną i geologią, ogólnie tylko mógł się z filozofią francuską obeznnać. Teraz dopiero, kiedy dotknięty i osobiście i nieszczęściem swojego kraju, postanowił oddać się badaniom nad rozwojem społeczeństwa, z konieczności już musiał zgłębiać dzieła rozgłoszonych francuskich pisarzy owego czasu i przetrwać w swoim umyśle te różnorodne systemata i opinie, które wrzały w społeczeństwie francuskim i popychały je do straszego rewolucyjnego kataklizmu.

W systematach tych i opiniach panowała nadzwyczaj wielka różnaitość: pomijając zwolenników wiekuistego *status quo*, broniących zasady ojcowskiego rządu, na tak zwanem *prawie boskiem* opartego i parlamentarystów, dążących do ograniczenia królewskiej władzy, na podstawie średniowiecznych swobód — w samym obozie postępowym najróżnorodniejsze ścierały się zdania.

Voltaire i Montesquieu reprezentowali szkołę angielską z tą różnicą, iż pierwszy był głównie propagatorem wolności religijnej, drugi zaś politycznej; obok nich istniała szkoła fizyokratów, zajętych głównie badaniem kwestyj ekonomicznych, dalej szkoła encyklopedystów, pod względem politycznym republikańska w gruncie, pod filozoficznym zaś śmiało zdążająca do materjalizmu i nakoniec szkoła J. J. Rousseau i Mably'ego, której marzeniem było przetworzyć społeczeństwach w starożytnych spartanów i rzymian, „rzecz tem trudniejsza — jak powiada Ed. Laboulaye ¹⁾ — iż rzymianie i spartanie Mably'ego i Rousseau'a byli tylko utworem ich wyo-

¹⁾ Législation comparée de l'administration française sous Louis XVI par E. Laboulaye.

braźni, teatralnymi bohaterami, pozbawionymi historycznej prawdy“.

Jeżeli obok tego zwrócimy uwagę na głęboki sceptycyzm panujący w owym czasie, namiętne odrzucanie tego wszystkiego, co nie jest materyą i jako materya zmierzyć się i ocenić nie daje—i na ten ogólny wreszcie krytyczny, negacyjny kierunek, wiek XVIII znamienujący wybitnie, będziemy mieli wyobrażenie, z jakimi trudnościami miał do walczenia Staszic, kiedy tak młodo na polu filozoficznych badań się zapuścił i jakie go na tem polu czekały niebezpieczeństwa.

Dziś, kiedy już z pewnej odległości na owe czasy patrzymy, widzimy, iż ten burzący potok dwie wielkie i zbawienne idee przynosił światu: ideę religijnej tolerancji i ideę *ludzkości*. Ale dla współczesnych, dla tych, co stali, że tak powiem, w ogniu i dymie walki, niełatwo było ten rzeczywisty nabytek odróżnić od tysiącznych kwestyj potocznych, często fałszywych lub zbyt namiętnie stawianych, z jakimi każda wielka praca w *ludzkości* prawie zawsze jest połączoną.

Staszic dwie te wielkie idee dopatrzył i całkowicie sobie przyswoił: *idea ludzkości* zwłaszcza, wschodząca dopiero na widnokrąg świata, w rozległym i głębokim jego umyśle rozwinęła się w całej swej pełni. W Polsce *on pierwszy* ją poczuł, pierwszy stosunki społeczne i polityczne na niej ugruntować się starał. Współcześni mu znakomici mężowie nasi i najbystrzejszy pomiędzy, oimi może Kołłątaj, przejmowali od Francji pewne już sformułowane zasady; żaden zaś z nich nie sięgnął tak daleko, nie zajął tak wyniosłego stanowiska, z któregoby jednym rzutem oka mógł objąć sprawy *ludzkości* całej i poczuć się w tej *ludzkości*. Pierwszeństwo pod tym względem niezaprzeczenie Staszicowi przyznać należy.

Poczucie się to w *ludzkości* i z tego wysokiego stanowiska rozważanie dziejów pojedynczych narodów, jako składowych części jednej wspólnej „rodziny ludzkiej“, poprowadzi-

ło Staszica w te niedostępne dla wielu dziedziny myśli, w których jako groźne i tajemnicze sfinksy stają przed oczyma filozofa najważniejsze zagadnienia, do celów życia ludzkiego i warunków jego szczęśliwości odnoszące się. Staszic w dziwnie piękny i wzniosły sposób obie te kwestye rozwiązał. „Przekonałem się—powiada—że tylko miłość bliźnich, ziszczona przez dobre czyny, jest szczęściem dla ludzi i że ten tylko postępuje najlepiej do celu swojego Stwórcy, kto przez ciąg swojego życia poprawi los, powiększy szczęście drugih ludzi“.

Wymowna ta parafraza fundamentalnej idei chrystyanizmu, *stawiająca miłość bliźniego na ziemi, jako najwyższe urzeczywistnienie miłości Boga w niebie*, stała się głównym jego dogmatem, stała się wyłączną zasadą wszystkich jego czynów, całego jego żywota.

Jeżeli weźmiemy na uwagę moralne pobudki, które Staszica w tak młodych już latach na drogę filozoficznych badań popchnęły; tę walkę, jaką umysł jego toczyć musiał, zanim wśród tysiącznych a błędnych manewrów prawdziwą drogę odszukać potrafił; jeżeli dalej zechcemy wyobrazić sobie tego młodego myśliciela, z gorącym sercem i bystrym umysłem, jak doszedłszy do wzniosłego rezultatu swych badań, z nieugiętą wolą prawdziwego stoika, całe pasmo swojego życia dotej odkrytej zasady nagina; na dobrowolne skazuje się ubóstwo, na nieustanną i siły człowieka przechodzącą pracę i tej zasadzie—upatrywania szczęścia swego w uszczęśliwianiu swych bliźnich, pozostaje wiernym do ostatniego tchnienia — to musimy przyznać, że widok podobnego żywota nie często spotyka się na świecie i że ten, co tak żyć potrafił, prawdziwą narodu i ludzkości całej stanowi chlubę.

Zapewne, że nie odrazu stanął Staszic na tej wysokości, jakkolwiek wcześniej już w tym kierunku postępować zaczął. W samych nawet literackich zajęciach swoich z tego czasu, przerszucaniem się gwałtownem z jednego pola na drugie, po-

kazuje, że nie przyszedł jeszcze do duchowej jedności, nie wytknął sobie jeszcze stanowczego kierunku.

Cierpienia, praca i doświadczenie wyrzeźbiły dopiero ostatecznie tę posagową postać taką, jaka pozostała i na zawsze w pamięci narodu pozostać powinna.

III.

Tymczasem kiedy Staszic oddawał się w samotności naukowym badaniom, w kraju ważne pod względem umysłowym przygotowywały się odmiany. Kwestye polityczne i społeczne, przez czas tak długi leżące odłogiem, zaczęły zajmować światlejszych obywateli; prace historyczne, zbiory praw i dokumentów ogłoszone drukiem, budziły naród do zastanowienia się nad swoją przeszłością a zarazem i do krytyki społecznych i politycznych ustaw, które tak zgubne spowodowały następstwa i do takiej potężny niegdyś naród doprowadziły niemocy.

Rady francuzkich publicystów, mianowicie Mably'ego i Rousseau'a, szczególnie poprawę stanu wiejskiego ludu zalecające; ostra ich i surowa krytyka ówczesnej ciemnoty w Polsce i nierządu, zaczęły podkopywać zwolna zakorzenione od wieków przesady i szlachtę z nowemi pojęciami oswajać. Jeszcze za czasów konfederacyi barskiej pisał Voltaire: „że wieśniacy w Polsce są niewolnikami a szlachta królami. Gdyby konfederaci polscy mieli cokolwiek logiki, nie burzyliby kraju własnego i nie broczyliby w krwi swoich braci, ale posłuchaliby głosu Leszczyńskiego, swego króla filozofa, który im dał nadaremnie wyborne nauki roztropności i umiarkowania. Polska miałaby trzykroć więcej mieszkańców i bogactwa, gdyby chłopiek nie był niewolnikiem, gdyby był posiadaczem ziemi“.

„Polacy! — woła Rousseau — bądźcie przedewszystkiem

ludźmi! Wtenczas będziecie szczęśliwi i wolni. Ale nie po-
chlebiajcie sobie dostąpić tego błęgiego stanu, dopóki trzy-
mać będziecie najpracowitszych braci waszych w sromotnych
kajdanach“.

O politycznym zaś systemacie Polski tak się wyrażał:
„Mówiono i powtarzano często, że Rzeczpospolita polska skła-
da się z trzech stanów, to jest: ze stanu szlacheckiego, z se-
natu i króla. Jabym wołał raczej powiedzieć, że naród polski
składa się z trzech następujących stanów: ze szlachty, która
jest wszystkim; z mieszczaństwa, które jest niczem; ze stanu
wiejskiego, który jest mniej niż niczem“.

Bernardin de St. Pierre i Mably surowo powstawali na
ciemnotę i nierząd. Pierwszy z nich powiada: „Niema ni-
gdzie okazalszej arystokracji, jak w Polsce; ale też równie
niema nigdzie gorszych obywateli. Nędza stanu wiejskiego
przechodzi wszelkie pojęcie. Cały rok pracuje tu chłopstwo
na swoich barbarzyńskich panów, mających nad niem prawo
życia i śmierci. Los drobnej szlachty niewiele jest szczęśli-
wszy. Aby ją przekonać i pozyskać, trzeba ją zalać wódką.
Tak przepijają tu bezczelnie i wolność swoją i swoje zdanie“.

Mably zaś pisze: „Rozmawiałem z najznakomitszymi
polakami, których mi przedstawiano, jako ludzi stanu. Zna-
lażłem ich tak ciemnych i przesądnych, tak uprzedzonych i ze-
psutych, tak ubiegających się na wyścigi o względy Austrii,
Rosyi i Prus, że niema już ratunku dla Polski. Głupota tego
narodu powszechna i jego niezdolność do myślenia leży po
części w złej konstytucyi, po części zaś w niesłychanem pi-
jaństwie. Przybywszy do Polski, sądziłem, że jestem w Ta-
taryi. Co za drogi, co za wsie, co za nędza! Szlachcie pol-
ski rozprawia wiele i ma język bardzo płynny, ale to czeza
gadanina. Lecz to dosyć na Polskę, gdzie nikt nie umie oce-
nić wartości rozumowania, gdzie skoro gadanina nie skutkuje,
pragną cię przekonać karabelą“.

Surowe te krytyki, wychodzące z pod pióra uczonych,

europijską posiadających sławę, musiały koniecznie do pewnego upamiętania przywodzić[trzeźwiejsze umysły, do myślenia budzić troskliwych o przyszłość krajów obywateli. Pierwszy *rozbiór* jasno wskazywał, jakie niebezpieczeństwo zagraża Polsce w przyszłości i co ją spotkać może, jeżeli sił zdolnych zabezpieczyć jej niepodległość, wytworzyć mimo wszelkich przeszkód nie zdoła. W kilka też lat po pierwszym rozbiórze ruch umysłowy budzić się poczyną. Dzieła Beccarii, Filangiiego, Montesquiego i wielu innych znakomitych europejskich statystów, przełożone w tym czasie na język polski, prąd nowych całk em wyobrażeń rozprzestrzeniają po kraju; komisya edukacyjna gorliwie nad poprawieniem publicznej oświaty pracuje a sejm 1776 r. ułożenie nowego zbioru praw sądowych Andrzejowi Zamojskiemu porucza.

„Doznawając szkodliwości — mówi uchwała sejmowa — wynikającej z wielości ciemnoty, wzajemnych przeciwności, różnych niedokładności praw służących lub służyć mających za prawidła procesów jurysdycznych *omnis generis* w ojczyźnie naszej, postanowiliśmy wziąć przed się sposób najpewniejszy do uchylenia takowych szkodliwości. A na ten koniec, za zgodą wszech Stanów, wybraliśmy urodzonego Andrzeja Zamojskiego, jako mającego cnotę i przymioty, do tego dzieła sposobnym go czyniące, jemu zleciliśmy uformować „*Codicem Juridicum*“, powszechnie w całej ojczyźnie naszej, za regułę służyć mający; żądając po nim, ażeby sprawiedliwość naturalną biorąc zawsze *prio primo objecto*, nie przywiązywał się *indesistenter* do żadnej z dawnych Legislatur, ale żeby zważając naturę okoliczności, w których się naród nasz znajduje i obyczaje onego, to wszystko *in formando novo Codice* z dawnych praw zachował, cokolwiek zamierzonemu przez nas ulepszeniu sprawiedliwości, nie znajdzie przeciwnym“¹⁾.

Wyrażenie sejmowej uchwały, aby sprawiedliwość na-

¹⁾ Konstytucya z r. 1776, folio, 37.

turalna brana była zawsze *pro primo objecto*, otwierała Andrzejowi Zamojskiemu obszerne pole do przeprowadzenia wielu zbawiennych reform a przynajmniej do wprowadzenia kraju na taką drogę, po której z postępem czasu koniecznie przyjsby musiał do rozumnego i sprawiedliwego urządzenia politycznych swoich i społecznych stosunków. Mąż śmiały i od przesądów wolny, wiedzący doskonale, jakie ustawy mogłyby na miejsce anarchii—rząd silny i trwały, na miejsce bezprawia—powagę prawa zaprowadzić i przez to ocalić Polskę; znał jednakże równie dobrze narowy i przesady swoich współrodaków i wiedział, że projektowaniem zbyt stanowczych reform całemu dziełu zaszkodzić i zbawienny objaw potrzeby ulepszeń w samym zawiązku przytłumić może. Postanowił więc najwstrętniejsze mu nawet osobiście kastowe przesady uszanować, by za pomocą niewielkich, niejaskrawych, ale ważnych w następstwach swoich ulepszeń w prawie cywilnem, nowy nadać kierunek publicznemu prawu a przez to przygotować w przyszłości zmianę ogólnych politycznych stosunków Rzeczypospolitej i zaprowadzenie odpowiedniej prawdziwym interesom narodu i wymaganiom cywilizacyi ustawy, możliwem uczynić.

Do współudziału w pracy, czyli jak się wyraża, na współpracowników, zgodnie z upoważnieniem sejmu, powołał Andrzej Zamojski: Chreptowicza, podkanclerzego W. W. Ks. Litt., Szembeka, koadyutora biskupstwa płockiego, Michała Węgrzeckiego sławnego mecenasa, Antoniego Rogalskiego, metrykanta koronnego i Józefa Wybickiego; publiczną zaś odezwą wezwał wszystkich światłych obywateli i wszystkie magistratury sądowe, aby nadesłały mu myśli swoje i materiały do przedsięwziętego zbioru praw potrzebne.

Nie możemy tu wchodzić w drebniagowe szczegóły tego ważnego z wielu względów faktu. Musimy się ograniczyć na skreśleniu ogólnych tylko zarysów, aby scharakteryzować stan ówczesnej publicznej opinii w Polsce i uwydatnić przez to

doniosłość śmiałego w kilka lat potem wystąpienia Staszica, który pod formą „Uwag nad życiem Jana Zamojskiego“, bez wahania na wszystkie przesady uderzył i zaprowadzenia stanowczych reform zażądał.

Król Stanisław August troskliwie układającym zbiorem praw sądowych zajmował się; nad pojedynczemi jego ustępami uwagi swoje robił a okazując wolny od uprzedzeń pogląd na rzeczy, nie tał jednakże obaw swoich o powodzenie dzieła ¹⁾.

Nadesłane licznie z różnych stron kraju projekty i uwagi, smutną zapowiadały mu rzeczywiście przyszłość. „Spostrzeżliśmy w nich po większej części—pisze Wybicki—zaród fanatyzmu, samolubstwa lub dawnych z nierządu i feudalizmu wylętych uprzedzeń; rzadko który projekt miał cechę powszechnej użyteczności. On nietykalność obyczajów i praw kościelnych kładł na czele wszystkiego; drugi w miarę swego interesu pisał o sukcesjach, dożywociach i wszelkiego rodzaju zapisach; tamten całkiem za statutem litewskim, ten za dawnemi kraju prawami z małą tylko odmianą obstawał. A gdy różni w różne wpadali przedmioty, wszyscy prawie przestrogi dawali, *aby materji poddaństwa nie tykać* lub też z wielkimi ostrożnościami o niej wspominać“ ²⁾.

Król zwoływał do siebie na radę najznakomitszych obywateli i artykuły prawa z niemi roztrząsał. „Najbardziej był zawsze zgłębiany artykuł o poddaństwie. Powszechna zachodziła zgoda, że nie można było zamilczeć o tej klasie ludu i że wspomnienie o niej nie mogło być ani skromniejszym, ani

¹⁾ Staszic wzmiankuje, iż mając w ręku egzemplarz tej książki praw podany królowi, widział na sbrzeżu każdego prawa wyrażone ręką króla pochwały i potwierdzenia. Nad prawem względem poddaństwa i mieszczan napisał król po kilkakroć: *za rano, za ranol*. Przecież rozważniej powiedzieć było trzeba: *za późno, za późno!*

²⁾ Dodatek do pam. Wybickiego, str. 7.

umiarkowańszem nad umieszczone. Utrzymywali wszyscy, że niepodobna, aby tak niewinna pamięć o chłopach mogła szlachcica rozjątrzyć. Król unosił się pochwałą nad statutem Jana Olbrachta z r. 1496 treści następującej: iż gdyby poddany dwóch synów spłodził, wtenczas obadwa na gruncie zostać się mieli; gdyby zaś więcej miał synów, ci jako ludzie wolni, oddani być mogli do nauk, kunsztów i rzemiosł¹⁾.

Statut ten w projektowanym zbiorze praw, wartykule 31 o chłopach, w paragrafie 6 umieszczonym został.

Z jaką oględnością, z jaką bojaźliwą ostrożnością Andrzej Zamojski zaprowadzenia małych ulepszeń w położeniu mieszczan i ludu projektował, najlepiej świadczy przemowa jego do króla, na początku „Zbioru praw sądowych“ umieszczona.

„Z miast upadku, powiada, ponieważ upadek ludności, przemysłu, handlu i zmniejszeniu bogactw krajowych wynikło, przeto, ile być mogło, do *dawnych* tych praw i swobód miasta przywrócić chciałem, pod którymi żyjąc, kwitły i cały zbogacały naród“²⁾.

Mówiąc o ludzie, bardziej jeszcze nieśmiały się staje i tłumaczy się nawet z tego, że o tej kwestyi mówić się odważył. „Trudno, abym zamilczał osoby chłopów, nie rozumiabym bowiem, abyśmy im w tym wieku odmówić chcieli za to, bezpieczeństwo i sprawiedliwość, że nas wyrobkiem rąk swoich żywić. Jest interesem kraju i każdego obywatela, aby ta część ludu była w swym stanie szczęśliwa, bo jest interesem powszechnym, aby kraj był ludny, rolnictwo w nim kwitło i przemysł się mnożył. Oddałem przeto chłopów pod praw obronę, zostawiwszy ich przy kondycyi, jak dawniej, rolniczej. Ktokolwiek bez uprzedzenia czytać będzie o nich arty-

¹⁾ Tamże, str. 18.

²⁾ Zbiór praw sądowych Andrzeja Zamojskiego. Warsz., r. 1778, w drukarni Gröllowskiej, str. 8.

kuł, wyzna, że upewniając im sprawiedliwość i własność, upewnimem dla kraju i każdego dziedzica większe i pewniejsze z nich pożytki“¹⁾).

Mimo tej jednak oględności, mądry, umiarkowany i głęboko obmyślany projekt Andrzeja Zamojskiego jeszcze przed wniesieniem do sejmowego Koła, wielu już przeciwników i namiętne wywołał krzyki. Przywiązani do dawnej swawoli magnaci, przenosząc interes osobisty nad dobro całego kraju, przy pomocy nuncjusza papieżkiego i zagranicznych sąsiednich dworów, poruszyli przeciwko dziełu Zamojskiego opinię całej szlachty.

Cienna, przesądna i nieotrząśnięta jeszcze z jezuickich wpływów, łatwo zdradliwym podszeptom uwieść się dała. Choć niewielu było takich, co rzeczywiście projekt Zamojskiego czytali, wszyscy jednakże z uniesieniem najpotworniejsze czynili mu zarzuty, o herezję go, o zamach na przywileje szlacheckiego stanu i podniecanie włościów do buntu pomawiali. Zanim przeszedł pod obrady sejmu, już przez zaślepioną opinię potępionym został. Wstydnej pamięci sejm 1780 roku, wśród najniesforniejszych złorzeczeń i krzyków, projekt bez dyskusyi odrzucił i mało brakowało, aby go publicznie na stosie spalić nie rozkazał a jego twórcę za zdrajcę ojczyzny nie ogłosił.

„Przyjaciela ludzi—jak pięknie wyraził się o tem Staszic—nazwano nieprzyjacielem polaków“.

Wymowne wystąpienie Antoniego Małachowskiego, marszałka sejmowego, oszczędziło sejmowi tej nowej i ańby, jaką byłby się okrył wydaniem podobnego wyroku, tembardziej rażącego, że idee Zamojskiego krążyły już w umysłach i żadna uchwała powstrzymać ich rozwoju nie była w stanie. Zamojski, słusznie rozżalony tak niesprawiedliwem ocenieniem naj-

¹⁾ Tamże, str. 8 i 9.

lepszyc jego chęci dla kraju, postanowił się całkiem od publicznego życia usunąć.

Wypadki te spełniały się pod okiem Staszica i łatwo się domysleć, jaką szlachetne jego serce napełniły goryczą. Zrobiwszy w tym czasie znajomość z Józefem Wybickim, który w układaniu potępionego zbioru praw gorliwy przyjmował udział, za jego pośrednictwem zapoznał się i z samym Andrzejem Zamojskim. Zamojski szybko widocznie potrafił ocenić naukę i charakter Staszica i na nauczyciela dzieci swoich go powołał ¹⁾.

Stosunek z tym zacnym i światłym obywatelem, którego współczesni Arystydesem polskim nazwali, ważny wpływ wywarł i na samego Staszica i na dalszy kierunek naukowych prac jego.

Andrzej Zamojski do wyjątkowych należał ludzi. Wysocki rozum, szlachetny charakter, głęboka znajomość świata i ludzi, miłość kraju, silna i niewzruszona wola, wreszcie czyste i ładną plamą nieskalane życie, wszystko to czyniło z niego niepospolitego męża, który w każdym czasie byłby się z pomiędzy ogółu wyróżnił a w tej nieszczęśliwej dla Polski epoce, wśród ogólnego moralnego upadku, tem świetniej cnotami swemi na posępnem tle owych czasów odbijał.

Wśród moralnych gruzów, jakimi cała ówczesna Polska pokryta była i z pomiędzy których nowe pokolenie, co następ-

¹⁾ W własnoręcznej nocie Staszica, obejmującej szczegóły majątku jego dotyczące a skopiowanej przez Lelewela: „W r. 1781 podjąłem się edukacyi panów Zamojskich. JWW. ich rodzice zapewнили mi skryptem dożywotnią pensyę czterech tysięcy złotych polskich, pod warunkiem, abym lat dziesięć ciągle się zatrudniał tą edukacyą. Po skończonych latach dziesięciu, chociaż bez zatrudnienia się dalszego, taż pensya dochodzić powinna mię być; ja przecież na żądanie tychże JWW. rodziców, nie przestałem jeszcze zatrudniać się tą edukacyą lat siedem, aż do zupełnego jej ukończenia”. Bawił tedy Staszic w domu Zamojskich lat 17, t. j. do r. 1798.

nie ustawę 3 maja wydało, zaledwie dopiero zaczynało wyra-
stać; wśród tego upadku i znikczemnienia najpierwszych
w kraju rodzin, które niegdyś filarami były Rzeczypospolitej
a dziś naniebnie sprzedawały ją—Andrzej Zamojski sterczał
jak marmurowy posąg, którego czas nie śmiał dotknąć nisz-
czącą swą dłońią, piękny, wspaniały i bez żadnej skazy, jak
gdyby zaledwie przed chwilą z pod dłuta wyszedł artysty.

Król Stanisław August, który umiał w innych cnoty
i wzniosłość charakteru cenić, lubo sam drogą obowiązku
i cnoty postępować nie umiał, oddając Zamojskiemu na sejmie
koronacyjnym pieczęć wielką kancelerską, wyrzekł do niego
publicznie te piękne słowa: „Mości panie Zamojski, starało
się wielu o pieczęć; składam ją w ręce twoje, lubo się o nią
nie starałem. Królowie sami znać i szukać powinni ludzi jego
zasług; szczęśliwi, gdy ich do przyjęcia ważnego urzędu w kra-
ju skłonić potrafią“ ¹⁾.

Gdy zaś w trzy lata później, to jest w 1767 roku, Zamoj-
ski zrzekł się kancelerskiej godności, Stanisław August z Ta-
cytowską zwieźłością i mocą uczcił ten zacny czyn wielkiego
obywatela: „Potomność mylić się bądzie między Janem i An-
drzejem“—powiedział ²⁾.

Zastanowiwszy się nad okolicznościami, w których te
słowa wyrzeczone były, trzeba przyznać, że wielką musiała
być powaga i siła tej cnoty, kiedy tak piękne uznanie wy-
módz potrafiła na słabym i poczucia godności pozbawionym
królu.

Staszic wchodząc do domu Zamojskich, stawał zarazem
u źródła wzniosłych narodowych tradycyj a w szlachetnej po-
staci byłego kanclerza miał uosobione wszystkie najpiękniej-
sze rysy dziejowej przeszłości narodu. Los dziwnie zbliżył
do siebie tych dwóch niepospolitych ludzi.

¹⁾ Dodatek do pam. Wybickiego, str. 21.

²⁾ Pam. Koźmiana II, str. 188.

Jeden—w całej sile młodości, z gorącym sercem, z bystrym umysłem, śmiało zapuszczający się w tajniki dziejowego rozwoju ludzkości, bolejący gwałtownym bólem młodego serca nad nieszczęściami kraju, gotowy na jego ocalenie poświęcić wszystko—zmuszony był patrzeć jedynie na rwący ku przepaści potok narodowego życia, wyzuty z przyrodzonego prawa niesienia pomocy tej skołataney narodowej nawie, która przecież i jego dźwigała losy...

Drugi—przeciwnie, szanowną już siwizną okryty, wysokie w społeczeństwie zajmujący stanowisko, głośny z zasług długiego szeregu przodków i swoich własnych, bogaty doświadczeniem wieloletnią pracą dla kraju nabytem, miłujący ojczyznę nadewszystko i wszystko jej również poświęcić gotowy—napojony goryczą przez ciemnych i niezdolnych go zrozumieć współrodaków, usuwał się dobrowolnie od publicznego żywota, przekonany, że nie jest w stanie ocalić nieszczęśliwego narodu od zagrażającej mu zguby ¹⁾.

Ten młodzieniec i ten starzec, obaj zarówno kraj miłujący i zarówno od jego spraw usunięci, jeden, że mu niskie urodzenie jego odmawiało zaszczytu poświęcenia się dla narodowej sprawy; drugi, że zaślepienie współziomków poświęcenie to bezowocnem czyniło, — stanowią razem uderzający prawdziwie symbol, dziwnie streszczający w sobie cały polityczny stan ówczesnej Polski, zetknięcie się dwóch wprost przeciwnych prądów: szlachty i ludu, przeszłości i przyszłości...

I widok to prawdziwie wzniósły, to zbliżenie do siebie

¹⁾ „Polska — mówił — już podobno nigdy z owej anarchii nie wyjdzie i do dawnej sławy nie wróci. Poznały już oddawna naszą słabość obce mocarstwa a dziś przekonały się, że im łatwo będzie i drugi sejm słożyć i Polskę zupełnie z karty politycznej wymazać”. Dod. do pam. Wybickiego, str. 20.

najpierwszego i najcnotliwszego z magnatów, z tym równie najpierwszym i najcnotliwszym z ludu.

Przeszłość podała tu bratnią dłoń przyszłości i na stoku przepaści, przekazała jej narodowego życia tajemnicze słowo.

A byłże kto od Andrzeja Zamojskiego godniejszym, aby to słowo wymówił Byłże kto od Staszica godniejszym, by tego słowa wysłuchać...

Obałamucona zdradliwemi podszepty opinia publiczna, wkrótce spostrzegła, jak ciężką i niesprawiedliwą byłemu kanclerzowi wyrządziła krzywdę. Projekty jego, w zbiorze praw zawarte, zaczęły w kołach prywatnych spokojniej być rozбирane, a z dniem każdym powiększające się grono S. Konarskiego wychowañców, gorliwie stawało w ich obronie i nowe społeczne i polityczne pojęcia, dalej już nawet sięgające, niż zamierzone przez Zamojskiego reformy, rozprzestrzeniało po kraju.

Agitacya przeciwko pracy Zamojskiego widocznie sztuczną była; inaczej niepodobna zrozumieć, jakim sposobem w ciągu lat ośmiu niespełna, opinia ogółu mogłaby tak wielkiej uledez zmianie, tak szybko przebiec tę ogromną przestrzeń, jaka uchwałę sejmu 1780 r. od prac czteroletniego sejmu oddziela.

Powszechny szacunek i zaufanie dla Zamojskiego wzmożło się o tyle, o ile czynione mu niedawno zarzuty bardziej niesprawiedliwemi były. K. Koźmian w pamiętnikach swoich przytacza, pod tym względem fakt prawdziwie wzruszający i który zdarzyć się mógł jedynie w takim tylko społeczeństwie, jak nasze, co obok błędów i narowów, przechowywało jednak i szczytne republikańskie cnoty i umiało niemi jeszcze w szczęśliwej chwili zabłysnąć.

Z powodu sprawy granicznej, Andrzej Zamojski miał wobec sądu podkomorskiego, na którego czele był Tomasz Dłuski, siedemdziesięcioletni starzec, graniczne kopce według przepisów prawa zaprzysiądz. Gdy się zabierał do wykona-

nia przysięgi, strona przeciwna, liczni sąsiedzi, szlachta, świadkowie, krzyknęli razem: nie potrzeba przysięgi, przestajemy na przyznaniu tak poważnych i enotliwych ust — a podkomorzy lubelski w dekreście zapisał te słowa:

„Na tym kopcu chciał wykonać przysięgę jaśnie wielmożny Andrzej na Zamościu, były wielki kanclerz koronny, który w czasie ucisku ojczyzny, aby ciężkiego dla niej traktatu nie przypieczętować, koronną pieczęć złożył. Lecz strona i cała obecna szlachta polska, przez cześć i uszanowanie dla takiego męża, świadectwu słów jego ufa, od przysięgi go uwolniła i tego uczczenia najwyższej takiej enoty wydała sobie świadectwo“ ¹⁾.

Fakt ten równy dla stron obu zaszczyt przynosi. Zamojskiemu, że cnotą swoją tak wielkie wzbudzić umiał zaufanie, szlachcie, że taką cnotę tak pięknie uczcić umiała.

Do takiego to męża, szczęśliwe zrządzenie losu zbliżyło młodego Staszica. Częste rozmowy z tym „najenotliwszym obywatelem, nieskończenie do swej ojczyzny przywiązany“, jak się o nim Staszic wyraża, otworzyły dla młodego jego umysłu całkiem nowe sfery wyobrażeń i z dziedziny ogólnych filozoficznych badań, z pola czystej teorii, na grunt rzeczywistości przeniosły. Staszic zajął się badaniem rzeczy ojczystych; Zamojski, znający kraj swój doskonale i wszystkie kółka i sprężyny społecznej i politycznej jego ustawy, był za prawdę najlepszym w tym względzie dla młodego patrioty przewodnikiem a familijne archiwum Zamojskich, bogaty dla historycznych poszukiwań przedstawiało materyał.

¹⁾ Pam. Koźmiana—47. Słowa te w oryginale w języku łacińskim spisane były. Przytoczyliśmy ten fakt, tak bowiem jest piękny, że czasów jedynie starożytnych sięgnąć potrzeba, aby mu równy znaleźć.

Nie zarzuciwszy w zupełności ogólnych badań swoich nad rozwojem ludzkości, które przez lat czterdzieści wytrwale prowadził, aby na nieszczęście w dydaktycznym zamknąć je poemacie ¹⁾, Staszic zajął się jednak gorliwie naukowemi studjami nad własnym krajem i nad sposobami ratowania go od upadku rozmyślać zaczął. Krytyka ówczesnych ustaw krajowych, słabość rządu, brak skarbu i wojska, samowola magnatów, ciemnota szlachty a ucisk ludu — wszystko to, naturalnie, głównym musiało być przedmiotem rozmów młodego patrioty z osiwiąłym na służbie krajowej obywatelem.

Badając dzieje ojczyste a główny do tego czerpiąc materiały z archiwum Zamojskich, Staszic uderzony został wielką postacią Zamojskiego Jana: „a gdy paliła go już żądza przemówienia do narodu i dopełnienia chociaż w ten sposób obywatelskiej względem niego powinności; postanowił więc tę wielką dziejową postać podnieść z zapomnienia, pokazać narodowi w całym jej blasku, postawić jako wzór cnoty i miłości publicznego dobra, aby tem naród ożywić i do szczytnego naśladownictwa zachęcić. Myśl ta zrodziła *pochwałę* Jana Zamojskiego i „Uwagi nad życiem jego“ — dzieło, stanowiące fundamentalny kamień politycznych zasług Staszica i pierwszy liść w wawrzynie jego literackiej sławy.

Niezpany narodowi, bez blasku urodzenia i darów fortuny, bez możnych stosunków i koligacyj, trzydziestu lat życia dochodzący zaledwie Staszic—tą bezimiennie w świat puszczoną książką, zatrząsł narodem całym. Dwie przyczyny złożyły się na wydanie tak wielkiego rezultatu: z jednej strony siła prawdy, przemawiająca przez usta Staszica; z drugiej zaś — usposobienie narodu, który obudziwszy się nareszcie z długiego letargu, najostrejszych już prawd wysłuchać był gotów.

¹⁾ Ród ludski.

Sumienie narodu ocknęło się. Staszic tę właśnie chwilę pochwycił i do sumieria tego przemówił.

Dzieło Staszica, kilkoma laty wcześniej wydane, zostałyby odtrącone z oburzeniem, spalone może przez kata lub szlacheckimi rozsiekane szablami. W chwili, w której wyszło, znalazło uznanie, poruszyło umysły, wstrząsnęło sercem narodu.

Głos prawdy zagrzmiął tak potężnie, że go już wrzaski przesądów i ambicij zagłuszyć nie były w stanie.

F 7769 a

P

7769